

Wysokie ceny energii w Europie mogą wywołać krach. Elity oszalały, a rachunki płacą inni **str. 9**



FOT. GETTYIMAGES.COM

Alexus Interneticus to asystent AI. Pracuje na dwa etaty, a wydusić z niego da się więcej – przykład wdrożenia AI w firmie **str. 10**

BIZNES

Gazeta Krakowska

Wtorek
5.05.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 102 (23 743)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Polska zbliża się do podpisania umowy SAFE. Chodzi o 43 mld euro na sprzęt wojskowy **str. 7**



FOT. GMINA CHRZANÓW

Chrzanów. Powstanie pomnik i skwer ku pamięci rotmistrza Witolda Pileckiego **str. 5**

Do utrzymania jeden krok. „Pasy” i trener Bartosz Grzelak ciągle balansują nad przepaścią **str. 15**



FOT. CRACOVIA.PL

PO ZWYCIĘSTWIE WISŁY W RZESZOWIE

Wielka feta dopiero będzie, ale już wiadomo – jest awans do Ekstraklasy str. 16



FOT. PAVEŁ DUBIEL

ZAKOPANE ZAKON KUPIŁ OD MIASTA DZIAŁKĘ Z DUŻĄ BONIFIKATĄ Święty biznes. Kupuje się tanio, a sprzedaje drogo

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Siostry zakonne chcą sprzedać teren w Zakopanem deweloperowi, który przerobi ich klasztor na pensjonat. Wcześniej zgromadzenie z bonifikatą kupiło od miasta działkę, na której teraz ma być inwestycja. Czy zgromadzenie musi zwrócić bonifikatę?

Chodzi o Zgromadzenie Karmelitanek Bosych, które od lat mają klasztor przy ul. Kościelnej. Zgromadzenie kilka lat temu postanowiło się wynieść z Zakopanego do Stróży. Powodem

przeprowadzki jest coraz gęstsza zabudowa miasta i rozwój turystyki, co wpływa niekorzystnie na kontemplacyjny charakter życia zakonnego.

Chcąc sfinansować budowę nowego domu zakonnego w Stróży, zgromadzenie postanowiło sprzedać swoją nieruchomość w Zakopanem. Żeby uzyskać lepszą cenę, wystąpiło o warunki zabudowy dla swoich działek przy ul. Kościelnej. We wniosku wskazano, że klasztor ma być przerobiony na pensjonat, a w dotychczasowych ogrodach mają powstać trzy wielorodzinne budynki.

Ta informacja wzburzyła sąsiadów. Zarzucili siostrze hipokryzję, mówiąc,

że wynoszą się z Zakopanego, bo za duży ruch, a tymczasem chcą zaserować sąsiadom jeszcze większe zamieszanie turystyczne. Bo gdy klasztor zmieni się w pensjonat, a obok powstaną trzy budynki deweloperskie – spokojna ul. Kościelna zmieni się w osiedle z apartamentami dla turystów.

W 2024 r. siostry poinformowały, że nie zamierzają prowadzić inwestycji deweloperskiej. Przyznały jednak, że wystąpiły o warunki zabudowy, by przygotować inwestycję dla potencjalnego inwestora i uzyskać lepszą cenę za nieruchomość.

Czytaj str. 3

Przy parku zdrojowym w Ciężkowicach będzie niewielki park wodny

Powiat tarnowski. Aspirujące do miana uzdrowiska Ciężkowice planują wykorzystanie leczniczej wody ze źródła „Ignacy”. Park wodny z fontannami ma być dodatkową atrakcją **str. 4**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Krupówki. Toaleta za 10 zł splajtowała. Jajecznicza za 67 zł mocno się trzyma **str. 4**

W WOJEWÓDZTWIE MAŁOPOLSKIM DO EGZAMINU PRZYSTĄPIŁO 31 TYS. MŁODYCH LUDZI

Matura z języka polskiego. Było trochę nerwów, ale dali radę **str. 7**



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Na zdj. chwila przed rozpoczęciem egzaminu w Gorlicach, w I Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Kromera. Na pierwszym planie Patrycja – wylosowała ławkę nr 5. Mamy nadzieję, że szczęśliwie!

Jutro w Gazecie Krakowskiej Strona Zdrowia

● Rak jajnika coraz częściej atakuje młode kobiety. Niestety, początkowo nie daje żadnych objawów, dlatego często nazywany jest „cichym zabójcą”

Leszek Kalinowski
publicysta



DBAJMY O JEZYK, BY NIE BYŁO PRYSZCZY

Ciekawe co dziś pomyślałby sobie Juliusz Słowacki, który pisał w „Beniowskim”: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”? Czy obecnie jest on giętki? Czy dostatecznie o niego dbamy, czy raczej go zachwaszczamy?

Gdy wchodzę do restauracji, często słyszę: Pan na lunch? Odpowiadam wtedy: Nie, ja na obiad. Lepiej brzmi lunch? Bardziej się dowartoścujemy jedząc lunch niż obiad? Zaraz ktoś powie, że jest różnica, bo to nie to samo. Ale przecież nikt nie chodzi na lunch, a potem na obiad. Zamiast „przeplwy” mamy dziś „flow”, zamiast „za kulisami” - „backstage”, a codzienny język wypełniają słowa takie jak „wajb” czy „influencer”.

Nie chodzi o to, by w polszczyźnie nie pojawiały się obce słowa. Świat się rozwija, powstają nowe technologie, czasem nie możemy znaleźć polskiego odpowiednika. Ale sęk w tym, że my zapożyczamy obce słowa w nadmiarze, wypierając ze słownika dobre polskie odpowiedniki.

Używamy zapożyczeń w nadmiarze i zupełnie bezrefleksyjnie. A przecież język polski to ważny element naszej kultury, naszej tożsamości. Wiele podczas ostatniego weekendu mówiło się o patriotyzmie, naszej historii, kulturze. Nierzadko jednak wtrącając do wypowiedzi nowe, modne zapożyczenia. Ważne jest też to, że zanieczyszczanie języka polskiego obcymi słowami, zwłaszcza anglicyzmami, jest przyczyną wykluczenia starszego pokolenia. Starsi ludzie nie do końca rozumieją, co mówią w telewizji czy w internecie uczestnicy licznych programów i audycji. Przekaz jest zaburzony, a przecież chyba nie o to chodzi autorom.

Warto zatem dbać o język, by nie powstawały na nim przyszcze. Bo za kilka, kilkanaście lat polszczyzna może stać się mieszaniną języków. Warto powtarzać słowa Mikołaja Reja: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.”

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIS

MAX 28°C MIN 13°C



Wiatr płd.-zach. 15-30 km/h
W ciągu dnia częściowe zachmurzenie z przejaśnieniami. Ciepło

JUTRO

MAX 23°C MIN 12°C



Wiatr płd.-zach. 10-15 km/h
W ciągu dnia wzrost zachmurzenia i po południu deszcz i burze

ZDJĘCIE DNIA

Po krokusach w Tatrach, czas na tulipany w Muszynie. Rynek uzdrowiska tonie w czerwieni tych wiosennych kwiatów. Miliony czerwonych tulipanów rozkwitły i stały się kolejną atrakcją sądeckiego uzdrowiska. Tam wiosną czuć już na całego. Żeby zobaczyć te symbole odrodzenia i radości na żywo, trzeba się pośpieszyć, bo tulipany kwitną tylko dwa tygodnie. W tym roku blisko dwa miliony czerwonych tulipanów rozkwitły w Muszynie, jak na zamówienie, tuż przed długim weekendem.

Alicja Fałek



FOT. ZABELA BALOREK/MUSZYNA W NECIE

ROZMOWA DNIA

Jak reagować przy epilepsji? Nie bójmy się pomagać

Klaudia Torchała
(PAP)

Mity na temat epilepsji obala dr n. med. Łukasz Rákasz, ordynator Oddziału Neurochirurgii w Szpitalu Dziecięcym im. prof. Jana Bogdanowicza SPZOZ w Warszawie.

Czym jest epilepsja?

To choroba neurologiczna. W zdrowym mózgu komórki przekazują sygnały - impulsy elektryczne - w uporządkowany sposób. W epilepsji dochodzi do nagłych wyładowań elektrycznych. Mogą to być napady, gdy traci się przytomność i dochodzi do drgawek całego ciała lub częściowe, które polegają np. na drganiu jednej ręki, zaburzeniu mowy, uczucia.

Jakie są przyczyny tej choroby?

Do końca nie są znane. Może to być wynik uszkodzenia mózgu np. z powodu urazu, niedotlenienia okołoporodowego. Epilepsja pojawić się może w związku z guzami mózgu czy wadami wrodzonymi. Może też mieć podłoże genetyczne.

Jak diagnozuje się epilepsję?

Podstawą jest wywiad medyczny. W rękach mamy wiele możliwości, począwszy od elektroencefalografii (EEG), która ocenia aktywność elektryczną mózgu, przez badania obrazowe mózgu, po metaboliczne.

Jaki jest największy mit na temat epilepsji, z którym się pan spotkał?

Jedną z moich znajomych wysłano do egzorcysty, bo miała ataki padaczki. Wciąż spotykam się z powielaniem błędnej informacji, że osobie dotkniętej napadem należy włożyć coś twardego do ust, by nie zadławiła się językiem, choć to nie jest możliwe. Gdy w ten sposób zrobimy, osoba, której chcemy pomóc, może zrobić sobie i nam krzywdę. Ułamię sobie zęby, a my stracimy palec, bo nam go odgryzie w trakcie szczękostoku, który też może się pojawić. Poza tym pokutuje mit, że jest to choroba psychiczna.

Czego nie wolno jeszcze robić podczas ataku padaczkowego?

Zdarzają się napady toniczno-kloniczne. Faza toniczna polega na utracie przytomności i sztywnieniu ciała, a kloniczna na skurczach mięśni i drgawkach. Aby taka osoba nie zrobiła sobie krzywdy, najistotniejsze jest, by zabezpieczyć jej głowę. Nie trzeba przytrzymywać jej ani rąk, ani nóg, bo można doprowadzić do dodatkowych urazów. Wystarczy dłońmi przytrzymać głowę, położyć coś miękkiego pod nią, nawet podsunąć własne kolana. W czasie ataku nie podajemy nic do jedzenia i picia, bo w trakcie napadu nie kontroluje ona połykania i może się zachłusnąć. Nie cucimy, nie poklepujemy, nie szarpimy takiej osoby. To nie ma sensu. Nie jesteśmy w stanie przerwać drgawek, dostarczając inne bodźce. No i ostatnia rzecz, choć to pewnie trudne - nie panikujemy. Zachowanie



FOT. INEKLANSKA.PL

spokoju jest kluczowe. Nie bójmy się też pomagać.

Jak długo trwa taki atak?

Zazwyczaj minutę, dwie. Nie od razu trzeba wzywać karetkę. Jeśli po takim okresie osoba odzyska przytomność, wstanie i powie, że zapomniała np. zażyć leki, to możemy być tylko z siebie dumni, że odpowiednio zareagowaliśmy. Ale jeśli napad trwa dłużej niż pięć minut lub zaczyna się kolejny, albo osoba nie odzyskuje świadomości lub atak, albo doszło do urazu, wzywajmy pomoc medyczną.

Z epilepsją można normalnie żyć, prawda?

Osoba z epilepsją musi żyć tak, jak każdy członek społeczeństwa. Jeżeli jest świadoma choroby, ma dobrze ustawione leczenie, nie dochodzi u niej do ataków podczas stymulacji, to pracuje, bawi się, korzysta z życia. Natomiast jeżeli wiemy o tym, że są trudności z ustawieniem leczenia i napady występują, to trudno nie przestrzegać pewnych zasad i pójść na imprezę ze światłami stroboskopowymi, których w takiej sytuacji powinno się unikać lub wsiąść za kierownicę. Mimo że osoby z epilepsją powinny normalnie żyć, to wciąż powraca temat ich stygmatyzacji. (PAP)

PRZYRODA

Kruszczyca majowa

Ciepłota pobudziła do życia bzy i kruszczyce. Kwitnący obficie krzew czarnego bzu przywabił kilkanaście metalicznie błyszczących chrząszczy.

Wielkości złotówki, ale trudno je ominąć. Należą do najpiękniejszych chrząszczy pod naszą szerokością geograficzną. Jeden z entomologów nazwał ją latającą bryłką złota, co dość udanie oddaje nazwa łącząca słowo kruszec i złoto. Owad mieni się opalizującą żółto-zieloną barwą. Ostateczny odcień zależy od tego, pod jakim kątem pada na niego światło. Kruszczyca to dziecko słońca. Żyje w ciepłych, nagranych okolicach pełnych kwitnących roślin. Nie jest specjalnie rzadka, ale do ogrodu zwabia ją tylko mocno pachnące kwiaty. Najlepiej z dużą ilością pyłku, a to zapewnia czarny bez. Zapach setek kwiatów wydziela aromat wyczuwalny z daleka. Dla naszego powonienia zapach nie jest specjalnie atrakcyjny, ale dla kruszyc w sam raz. Jeśli zaczną zerować, to można je fotografować do woli. Nie są wdzięcznym obiektem fotograficznym. Gdy chciałem ją nieco upozować, plunęła brązową cieczą. Potem spadła na ziemię udając martwą. Musiałem z trudem układać ją na kwiatach. Szczęśliwie wyczerpała zapas śliny, bo nie miałem czasu na mycie rąk. Na końcu odleciała bez pożegnania, wykorzystując chwilę nieuwagi. Rozłożyła błoniaste skrzydełka ukryte pod błyszczącymi pokrywami, zabręczała i tyle ją widziałem. Na szczęście przyleciała następna.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

Uzdrowisko Wapienne zyska atrakcje turystyczne za blisko 10 mln złotych

Agnieszka Nigbor-Chmura
agnieszka.nigbor@gk.pl

POWIAT GORLICKI. Gmina Sękowa wybrała wykonawcę miejsca widokowego, pomostu i ścieżki spacerowej w Wapiennem. Wiadomo już, że inwestycję zrealizuje spółka TLC z Gorlic.

Blisko 10 mln zł gmina Sękowa zainwestuje w przebudowę Parku Zdrojowego w Wapiennem, najmniejszym uzdrowisku w Polsce. Rozbudowana zostanie m.in. tężnia solankowa, w miejscu starej fontanny pojawi się nowa z wodną kaskadą.

Największa atrakcja - molo - powstanie w lesie nad prywatnym ośrodkiem uzdrowiskowym. Są już nawet wstępne wizualizacje. Wykonawca ma

na realizację inwestycji 17 miesięcy, co oznacza, że miejsce widokowe pomost i ścieżka zostaną udostępnione jesienią przyszłego roku.

Gmina Sękowa przygotowuje też drugi przetarg na przebudowę Parku Zdrojowego w Wapiennem.

Na realizację wszystkich zamierzonych planów jest blisko 10 mln złotych. 5, 7 mln pochłonie budowa miejsca widokowego. 4,3 mln złotych musi więc wystarczyć na przebudowę tężni solankowej, rozbudowę amfiteatru, przebudowę placu zabaw i budowę nowej fontanny, która zastąpi miejsce starej w ogrodzie Hortensji. Na działce nad Domem Zdrojowym powstanie ogólnodostępne pole rekreacyjno-grillowe w stylu łemkowskiej wioski. ©



Tak wygląda wizualizacja projektu platformy widokowej w uzdrowisku Wapienne

5 MAJA

Imieniny obchodzą: Hilary, Irena, Ireneusz, Penelopa, Pius, Stanisław, Stanisława, Teodor, Waldemar
1200 – trzęsienie ziemi w Pieninach
1641 – bernardyni z Kalwarii Zebrzydowskiej otrzymali pod opiekę obraz Matki Bożej Płaczącej
1939 – szef MSZ Józef Beck odrzucił żądania Niemiec włączenia Gdańska do III Rzeszy i budowy eksterytorialnej drogi i torów



FOT. MALGORZATA MROWIEC

5 MAJA 1523
Nieznany sprawca usiłował na Wawelu zastrzelić króla Zygmunta Starego. Król lubił wyglądać przez okno Kurzej Stopki (na zdj.). Zamachowiec zapewne znał zwyczaje monarchy. Strzelił z rusznicy, kula trafiła w okno, ale król nie ucierpiał

Zakonnice kupiły od miasta działkę z dużą bonifikatą. Teraz ją sprzedają

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

ZAKOPANE. Zakonnice chcą sprzedać teren deweloperowi, który przerobi ich klasztor na pensjonat. Wcześniej zgromadzenie z bonifikatą kupiło od miasta działkę, na której ma być inwestycja.

„Przeprowadzkę postrzegamy jako ważną dla zapewnienia wspólnocie właściwych warunków do życia kontemplacyjnego. Nie planujemy żadnego zaangażowania deweloperskiego” – czytaliśmy w oświadczeniu zakonnice, które czuły się urażone oskarżeniami, że przez nie mieszkańcom będzie żyło się gorzej.

„Choć rozumiemy interes mieszkańców posiadania wokół terenów zielonych, trudno nam się zgodzić na rolę tych, które mają ponieść konsekwencje za obecny stan najbliższej okolicy, nadmiernie zabudowanej na mocy decyzji wcześniej władz państwowych, a obecnie samorządowych. Obarczanie nas odpowiedzialnością za warunki życia w tej części miasta uważamy za nieproporcjonalne i niesprawiedliwe” – napisało zgromadzenie w oświadczeniu. „Jest nam przykro, że w doniesieniach medialnych jesteśmy przedstawiane w sposób krzywdzący i że przypisuje się nam intencje i działania, które nie są prawdziwe. Mamy nadzieję, że ludzie dobrej woli zechcą spojrzeć na sytuację w bardziej prawdziwy sposób



FOT. LUKASZ BOBEK

Zakon kupił od miasta działkę z bonifikatą w wysokości 90 procent. Teraz chce ją sprzedać deweloperowi

i wziąć pod uwagę także nasz punkt widzenia” – napisały siostry zakonne. Teraz zgromadzenie nie chce komentować sprawy.

Urząd odmówił, ale...

Wniosek zgromadzenia o warunki zabudowy był problematyczny dla władz miasta. Tym bardziej że w przygotowywanym planie zagospodarowania przestrzennego teren zgromadzenia był przewidziany pod cele sakralne, a nie komercyjne. Dlatego też urzędnicy zawiesili procedowanie nad warunkami zabudowy dla zgromadzenia - na 18 miesięcy. W ubiegłym roku czas ten minął i wniosek zgromadzenia trzeba było podjąć na nowo.

Urzędnicy wydali decyzję negatywną.

Zgromadzenie odwołało się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Nowym Sączu. SKO uchyliło decyzję rady miasta, przyznając rację zgromadzeniu. Urzędnicy muszą jeszcze raz rozpatrzyć wniosek siostr - tym razem z uwagami SKO. A to oznacza, że zgromadzenie naj-

Rada miasta zgodziła się na sprzedaż działki z 90-procentową bonifikatą. Działkę wyceniono na 248 tys. zł. Zgromadzenie zapłaciło 24,8 tys. zł

prawdopodobniej dostanie warunki zabudowy na inwestycję, którą planuje.

Siostry kupiły działkę od miasta ze zniżką

Teraz okazuje się, że zgromadzenie planuje inwestycję m.in. na działce, którą kupiło od urzędu miasta z bonifikatą 90 proc. Działka - o powierzchni 0,0207 ha - została bezprzetargowo sprzedana w marcu 2021 roku. Rada miasta zgodziła się na sprzedaż z bonifikatą w wysokości 90 proc. Działka została wyceniona na 248 tys. zł. Z bonifikatą zgromadzenie zapłaciło za nią 24,8 tys. zł.

Działka została zbyta jako niezbędna do poprawienia warunków zagospodarowania przyległych działek. Kwota równa bonifikacie po jej waloryzacji podlega zwrotowi, jeżeli nabywca nieruchomości przed upływem 10 lat zbył lub wykorzystał nieruchomość na inny cel niż cele uzasadniające udzielenie bonifikaty. Wierzytelność podlega zabezpieczeniu hipoteką - informuje urząd miasta w Zakopanem.

A to oznacza, że zgromadzenie - jeśli uzyska warunki zabudowy i sprzeda nieruchomość - będzie musiało zwrócić 90 proc. uzyskanej bonifikaty, czyli niemal 225 tys. zł. To jednak przy wartości nieruchomości przy ul. Kościelnej - która przy cenach rynkowych w Zakopanem może wynieść kilka milionów złotych - wydaje się niewielką kwotą. ©

Wizja architektoniczna Muzeum Wielkiej Wojny na Górze Cmentarnej

Agnieszka Nigbor-Chmura
agnieszka.nigbor@polskapress.pl

GORLICE. Muzeum Wielkiej Wojny na Górze Cmentarnej ma dać miastu iskrę do rozwoju. Tak w skrócie można powiedzieć o tym, jak przyszła placówka miałaby wyglądać i jak funkcjonować.

Na razie wiadomo tylko, że Muzeum Wielkiej Wojny miałyby stanąć na wschodnim zboczu Góry Cmentarnej. Budowla na pewno nie będzie czymś, co zobaczymy i o czym zapomnimy.

Oferta miejsca ma dać, mieszkańcom, turystom, pasjonatom historii przestrzeń do budowania pomostu między pokoleniami, do poznawania historii, ale też do wypoczynku.

Marcin Janusz, architekt, a nade wszystko Gorliczanin, który 27 kwietnia w Gorlickim Centrum Kultury zaprezentował wizję muzeum, podkreślił, że będzie to obiekt wielkości Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, czyli o powierzchni między 8 a 10 tys. mkw.

Muzeum ma dać wiedzę, ma wyzwolić emocje, ale może być

też miejscem, w którym odbywać się będą koncerty, konferencje, w którym będzie toczyło się życie mieszkańców miasta - również w dobrej kawiarni czy restauracji, która może znajdować się przy obiekcie. Plan zagospodarowania przestrzennego został uzgodniony tak, by to muzeum na zboczu Góry Cmentarnej mogło powstać.

Choć plan inwestycyjny Gorlic jest ambitny, a wizualizacja imponująca - to tylko wizja architektoniczna. Właściwa będzie zaprezentowana dopiero po ogłoszeniu konkursu na projekt mu-



FOT. UM GORLICE

Wizja Muzeum Wielkiej Wojny na zboczu Góry Cmentarnej. Budowla ma mieć charakter kaskadowy

zeum. - To zadanie dla kilkudziesięciu osób, nie tylko architektów, specjalistów od projektowania, ale też planistów, archeologów, inżynierów budownictwa - mówi Marcin Janusz.

Na razie chodzi o to, by wzbudzić zainteresowanie tematem, zaangażować w niego ludzi kultury, oświaty, lobbować w środowiskach politycznych, które miałyby realny wpływ na to, że planowane przedsięwzięcie się urzeczywistni. Dlatego w ramach konferencji doszło też do podpisania listu intencyjnego, który te starania ma wspierać. ©

Koniec z kontenerami. W Choczni, na stadionie Olimpii, będą mieli nowoczesny budynek klubowy z zapleczem

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

POW. WADOWICKI. **Na stadionie piłkarskim w Choczni zaczyna się nowa era. Jest pozwolenie na budowę nowego budynku klubowego, który zastąpi służące za zaplecze kontenery.**

Na stadionie Olimpii Choczni powstanie kompaktowy obiekt, odpowiadający potrzebom klubu. Będą w nim trzy szatnie z zapleczem sanitarnym. Zaplanowano także pomieszczenia biurowe. Powstanie także taras z trybuną oraz toalety dla kibiców.

W budynku zaplanowano także salę wielofunkcyjną na różne spotkania i wydarzenia. Na nowoczesnym obiekcie

nie może zabraknąć też nagłośnienia. Przy murawie staną nowe ławki dla zawodników rezerwowanych.

- Pozwolenie na budowę jest efektem długich miesięcy naszej pracy zwraca uwagę Bartosz Kaliński, burmistrz Wadowic. - Obiekt, choć mniejszy od stadionu miejskiego w Wadowicach, będzie spełniał wymogi licencyjne do rozgrywanie meczów piłkarskich na szczeblu czwartej ligi.

Jak podkreśla burmistrz, gmina wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Sportu i Turystyki o dofinansowanie z programu „Szatnie na medal”. Pozwolenie na budowę jest pierwszym krokiem do realizacji tej inwestycji. Zaplecze jest warunkiem do bardziej ambitnej realizacji planów sportowych. ©©



Tak ma wyglądać nowy budynek klubowy na stadionie piłkarskim Olimpii w Choczni

Wody podziemne w Bolesławiu coraz bliżej powierzchni. Przez miesiąc poziom podniósł się o 9 cm

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

POWIAT OLSKI. **Najnowsze dane opublikowane przez Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław” jasno pokazują, że w niemal w całej wsi żywił coraz bardziej zbliża się do powierzchni.**

Mimo całej masy spotkań, doradnych działań oraz pracy specjalnego rządowego zespołu, sytuacja w centrum Bolesławia pozostaje niezmienna - poziom wód podziemnych cały czas rośnie a mieszkańcy kilku posesji muszą na własną rękę walczyć z żywiołem zalewającym ich piwnice.

Sytuację stale monitoruje sieć 13 piezometrów umieszczonych w różnych częściach Bolesławia. Według najnowszych raportów opublikowanych przez

Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław”, od 18 marca do 22 kwietnia poziom wód wzrósł średnio o 9 centymetrów.

Największy wzrost zaobserwowano przy Osadowej w Bolesławiu. Poziom wód podziemnych w okolicach wielkich zalewisk wzrósł o 24 centymetry. Wysokość zwierciadła znacznie poszła do góry także na ulicy Głównej w Bolesławiu. W tamtejszych urządzeniach odnotowano wzrost o 20 centymetrów. W żadnym z pozostałych piezometrów nie przybyło więcej niż 10-15 centymetrów.

Wyjątkiem w ostatnim raporcie są otwory przy Chmielnej w Bolesławiu. Dzięki prowadzonemu odpompowywaniu poziomu wód spadł tam o 41 centymetrów w przypadku piezometru numer 6 i o 11 centymetrów w przypadku piezometru nr 7. ©©

Ciężkowice. Przy parku zdrojowym planowany jest mały park wodny

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

POW. TARNOWSKI. **Władze Ciężkowic dążą do tego, aby turyści mogli korzystać z wód leczniczych pochodzących z odwiertu „Ignacy”. Planują też powstanie parku wodnego.**

Ciężkowice aspirują do tego, aby stać się miejscowością uzdrowiskową. Samorząd mocno inwestuje w infrastrukturę. Powstała m.in. ścieżka w koronach drzew, park zdrojowy, a już od lat dużą popularnością cieszy się Skamieniałe Miasto.

W 2022 roku wykonano odwiert „Ignacy”. Dokopano się wtedy do wód siarczkowych, które mają właściwości lecznicze. Wciąż jednak woda nie jest wykorzystywana.

- Prace administracyjne niestety muszą trwać. Natomiast chcemy, żeby ta woda w końcu wypłynęła. Chcemy zasilić w tę wodę nasz park zdrojowy, ale również wokół tego odwiertu też chcielibyśmy zrobić dodatkowe atrakcje - mówi Jowita Jurkiewicz-Drag, burmistrz Ciężkowic.

Park wodny koło parku zdrojowego

24 marca gmina Ciężkowice złożyła do Starostwa Powiatowego w Tarnowie wniosek na budowę infrastruktury turystycznej z wykorzystaniem lo-



Ciężkowice planują rozbudowę parku zdrojowego. Popłynie w nim woda lecznicza z odwiertu „Ignacy”. Będzie miejsce do moczenia się i korzystania z wody źródlanej

kalnych zasobów wód siarczkowych z odwiertu „Ignacy”. Inwestycja zakłada budowę nowych obiektów wokół odwiertu, a także rozbudowę znajdującego się w sąsiedztwie parku zdrojowego, w którym niecki mają zostać wypełnione wodami leczniczymi.

Koło samego odwiertu jest planowane coś na zasadzie parku wodnego, gdzie pojawią się fontanny i miejsca, gdzie będzie można korzystać z wód siarczkowych.

- Będzie to nowa część parku zdrojowego. Już teraz jest niezbędna w tym miejscu, bo wi-

dać, że małeńki basenik, który tam jest, w lecie gromadzi tłumy, rodziców z dziećmi, więc myślę, że taki park wodny w pobliżu będzie strzałem w dziesiątkę. Oczywiście to nie będą baseny, w których będzie można pływać, ale miejsce do moczenia się i korzystania

W parku wodnym nie będzie basenów do pływania. Powstanie miejsce do moczenia się i korzystania z dobrodziejstw wody źródlanej

z dobrodziejstw wody źródlanej - podkreśla burmistrz Ciężkowic.

Marzenia o uzdrowisku

Władze miasteczka równolegle starają się o uzyskanie koncesji na wydobycie wód leczniczych. - Musimy powołać spółkę, która będzie wykonywała te obowiązki. Mam nadzieję, że jak najszybciej tę koncesję uda nam się uzyskać - podkreśla Jowita Jurkiewicz-Drag.

Ciężkowice dążą, by finalnie miasteczko uzyskało status miejscowości uzdrowiskowej.

Bankructwo. Słynna toaleta za 10 zł na Krupówkach nie przetrwała próby czasu

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

ZAKOPANE. **Kalkulacja okazała się błędna. Przypomnijmy, że właściciel przekonywał, iż toaleta powinna być jeszcze droższa, jeśli państwo oczekuje od niego prowadzenia legalnego biznesu.**

Dwa lata temu głośno zrobiło się o toaletach na dolnych Krupówkach. I wcale nie chodziło o złote klamki, rzeźbione pisuary czy inne luksusy, ale o cenę. Właściciel wystawił cennik, który stał się pośmiewiskiem wśród turystów spacerujących wówczas po deptaku. Za skorzystanie z WC żądał 10 zł od osoby. Ta kwota zwała naród z nóg.

Właściciel planował 15 zł

W internecie znów wylała się fala hejtu na górali - że potrafią ze-



To już zdjęcie archiwalne. Ten biznes zbankrutował

drzeć nawet z ludzi w potrzebie. Inni śmiali się do rozpuku. Właściciel bronił się wtedy, że ta stawka to i tak mało! Zapowiadał, że podwyższy ją do 15 zł. Wylizczał, że koszty utrzymania przybytku - m.in. wynagrodzenia pracowników, ZUS czy najem lokalu

- powodują, że chcąc działać zgodnie z literą prawa i rzetelnie płacić podatki nie da rady obniżyć ceny. Ostatecznie rynek wszystko zweryfikował. Słynna toaleta za 10 zł (a docelowo za 15 zł) przestała istnieć. Obecnie w miejscu, gdzie działał najszynniejszy w Polsce szalet, nie ma już nic. Drzwi są zamknięte.

„Biznesowe perełki” spod Giewontu

Zanim pojawiła się toaleta za 10 zł, na Gubałówce głośno było o ofercie właściciela kucyka, który oczekiwał 5 zł za pogłaskanie zwierzęcia. Swoją cenę wywiesił na ogrodzeniu przy głównym deptaku. Pomysł wywołał salwę śmiechu, ale i falę krytyki. Znowu oberwało się góralom.

Ostatnio z kolei głośno było o jajeczniczy z trzech jaj za 67 zł. Ten frykas nadal można kupić w restauracji „Księżstwo Góral-

skie” przy Krupówkach. Właściciel lokalu przekonywał, że cenę ustalił w pełni świadomie i planował jej dalsze podwyżki.

- Polska jest zakompleksiona, nie rozumie tej jajecznicy. Zakopane powinno się szanować, mierzyć wysoko. A tymczasem pół kraju dyskutuje o 67 zł, w sumie o drobnych pieniądzech - mówił właściciel lokalu. - W „Księżstwie Góralskim” mamy najwyższej klasy wystrój, ornamentykę z czystego złota. Takiego miejsca w Zakopanem nie ma. Wieczorami przesiadują tam Arabowie, wszystkie miejsca są zajęte. Płacą za to. Mam im obniżyć cenę? - dodawał.

Ciekawe czy teraz, gdy zapowiada się lato bez tłumów gości z krajów arabskich (z uwagi na konflikt na Bliskim Wschodzie), cena jajecznicy utrzyma się na wysokim poziomie czy jednak spadnie? ©©

Zaczyna się metamorfoza Starego Młyna Jezuickiego w Nowym Sączu

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Wyczekiwana rewitalizacja Starego Młyna Jezuickiego w Nowym Sączu ma odmienić zaniedbany teren, tworząc nową przestrzeń usługową i rekreacyjną dla mieszkańców.

Ciężkie maszyny pojawiły się na placu budowy przy Starym Młynie Jezuickim. Rusza szumnie zapowiada inwestycja, która zmieni oblicze tej części miasta. 28 kwietnia teren został poświęcony i wbito symboliczną, pierwszą łopatę.

- Będzie pięknie. Bardzo się cieszę, że kolejne miejsce w Nowym Sączu stanie się tak atrakcyjne dla mieszkańców - mówi prezydent Ludomir Handzel.



Przy Starym Młynie Jezuickim w Nowym Sączu prace modernizacyjne już się rozpoczęły

Według planów milionowa inwestycja ma być gotowa już w przyszłym roku. W rejonie Starego Młyna Jezuickiego powstanie nowoczesny kompleks usługowo-handlowy - m.in. sklepy, lokale gastronomiczne, punkty usługowe oraz przestrzeń rekreacyjna, a także parkingi dla odwiedzających.

Ważnym elementem projektu będzie również odnowienie samego zabytkowego młyna i włączenie go w nową zabudowę, aby zachować historyczny charakter miejsca. Całość ma stworzyć funkcjonalną i atrakcyjną przestrzeń dla mieszkańców oraz osób odwiedzających miasto. W końcu to miejsce stanie się wizytówką Nowego Sącza. Inwestorem przedsięwzięcia jest spółka Stare Miasto. ©

Oświęcim. Bulwary nad Sołą służby muszą mieć na oku

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Po skargach mieszkańców na zakrapiane alkoholem imprezy „pod chmurką”, na bulwarach pojawiły się służby. W jednej z sytuacji interweniowali strażnicy miejscy.

Od kilku tygodni mieszkańcy alarmują o grupach młodych ludzi, które urządzają imprezy w rejonie „zielonych tarasów”. Taką nazwę zyskała część bulwarów, która w połowie ub. roku oddana została do użytku po dużej przebudowie znajdującej się tam skarpy.

W ramach inwestycji wybudowany został podziemny parking, a na górze skarpy wykonano alejki spacerowe, stanęły ławki.

Bulwary już wcześniej były jednym z ulubionych przez oświęcimian miejsc do odpoczynku i aktywnej rekreacji. Ostatnie tygodnie naruszyły ten obraz, m.in. przez przypadek uszkodzenia szklanej płyty budynku zaplecza parkingu w wyniku ostrzelania z broni pneumatycznej. Sprawca został zatrzymany przez oświęcimską policję.

Potrzebne są zdecydowane działania służb

Nadal jednak na bulwarach, jak zwracają uwagę mieszkańcy, odbywają głośne im-



Bulwary nad Sołą. Służby zapowiadają kontrole, aby zadbać o przestrzeganie porządku publicznego

prezy, szczególnie w weekendy.

- Myślę, że są zakrapiane alkoholem. Taka sytuacja może zniechęcać ludzi, żeby tutaj przychodzić - uważa pan Stanisław, jeden z mieszkańców Starego Miasta, który unika ostatnio spacerów po zmroku.

Podobnie jak wiele innych osób uważa, że potrzebne są zdecydowane działania policji i straży miejskiej. Przypomina, że podobnie działo się tutaj przed wspomnianą inwestycją, gdy był jeszcze poprzedni parking naziemny.

Do uwag mieszkańców przychyliła się Rada Osiedla Stare Miasto. Osiedlowy samorząd także zgłosił problem służ-

bom z wnioskiem o podjęcie działań.

Na głośne imprezy skarżą się także lokatorzy sąsiadujących z zielonymi tarasami apartamentowców.

Interwencja straży miejskiej

W związku z tymi sygnałami od mieszkańców w mi-

Poskromić należy nie tylko nocne pijaństwo, ale i kierujących hulajnogami i rolkarzy, którzy jeżdżą jak szaleni po alejkach spacerowych

niony weekend na bulwarach interweniowali strażnicy miejscy.

Interwencje podjęto wobec czterech osób w wieku około 20 lat, które spożywały alkohol w miejscu publicznym oraz używały słów niecenzuralnych - informuje oświęcimski magistrat. Jedna z nich została zatrzymana i przewieziona do Ośrodka Przeciwdziałania Problemom Alkoholowym w Bielsku-Białej. Wobec pozostałych uczestników zdarzenia zostaną skierowane wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego.

Sporządzono też zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w związku z podejrzeniem znieważenia funkcjonariusza publicznego w trakcie wykonywania obowiązków służbowych - dodaje Straż Miejska w Oświęcimiu.

Służby zapowiadają stałe kontrole

Jednocześnie służby zapowiadają kontynuację kontroli, ze szczególnym uwzględnieniem przypadków zakłócania porządku publicznego oraz spożywania alkoholu.

Wielu mieszkańców zwraca też uwagę, że i w ciągu dnia przydałyby się interwencje strażników miejskich czy policjantów. Chodzi o kierujących hulajnogami i rolkarzy, którzy jeżdżą jak szaleni po alejkach spacerowych.

©

Imponujący pomnik Witolda Pileckiego powstanie w Chrzanowie

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Powstanie miejsce pamięci - pomnik Witolda Pileckiego wraz z towarzyszącym mu skwerem. To wynik starań Towarzystwa Krzewienia Tradycji Kawalerii Polskiej im. rtm. Witolda Pileckiego.

Pierwotnie pomnik miał stanąć na rondzie u zbiegu ulic Oświęcimskiej i Śląskiej. Taki pomysł pojawił się już w 2018 roku w ramach budżetu obywatelskiego. Z czasem jednak okazało się, że lokalizacja na środku ruchliwego skrzyżowania nie jest rozwiązaniem optymalnym.

Rondo, choć dobrze wyeksponowane, ograniczałoby możliwość bezpośredniego kontaktu z pomnikiem. Istniały także obawy, że monumentalna rzeźba mogłaby rozpraszać kierowców. Dlatego

po konsultacjach i rozmowach z różnymi instytucjami zdecydowano się na zmianę lokalizacji. - Pomnik będzie na skwerze pomiędzy ulicami Mickiewicza i Śląską - poinformował Robert Maciaszek, burmistrz Chrzanowa.

Nowa lokalizacja ma wiele zalet. Skwer będzie przestrzenią dostępną dla mieszkańców. Co więcej, miejsce to ma służyć nie tylko jako punkt symboliczny, ale także jako przestrzeń życia społecznego. - Pozwoli gromadzić się wokół pomnika ludziom, organizować uroczystości patriotyczne czy rocznice - zaznacza burmistrz.

Kto zapłaci za pomnik?

Historia projektu sięga 2018 roku, kiedy Towarzystwo Krzewienia Tradycji Kawalerii Polskiej im. rtm. Witolda Pileckiego zgłosiło pomysł w budżecie obywatelskim. To właśnie dzięki ich zaangażowaniu po-



Wielki pomnik Witolda Pileckiego będzie wyrazistym elementem przestrzeni miejskiej

wstał projekt pomnika oraz rzeźba w skali 1:1 - kluczowy etap przygotowań do wykonania finalnego odlewu.

- To nie jest pomysł władz. To oddolna inicjatywa, samorząd chce pomóc ją zrealizować - zaznacza burmistrz.

Teraz czas na realizację inwestycji. Gmina pozyskała na ten cel dotację z Ministerstwa Obrony Narodowej w wysokości 350 tysięcy złotych - najwyższą w skali kraju w tym naborze. Całkowity koszt budowy pomnika szacowany jest na około 440 ty-

sięcy złotych, z czego wkład własny gminy wyniesie około 20 proc. Reszta zostanie pokryta z dotacji.

Pięć metrów z fundamentem

Sam pomnik będzie imponujący - jego wysokość sięgnie około pięciu metrów wraz z fundamentem, co uczyni go wyrazistym elementem przestrzeni miejskiej. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, inwestycja zostanie zrealizowana jeszcze w tym roku. Zwieńczeniem prac ma być uroczyste otwarcie - wydarzenie, które może stać się ważnym momentem dla całej lokalnej społeczności.

Jak przy każdej inwestycji publicznej, również i tutaj pojawiają się sceptyczne opinie. Część mieszkańców zwraca uwagę na koszty i porównuje projekt do wcześniejszych wydatków, np. budowy pomnika św. Mikołaja na Rynku.

Władze miasta podkreślają jednak, że mamy do czynienia z inicjatywą społeczną, wspieraną zewnętrznym finansowaniem, a jej wartość wykracza poza sam aspekt materialny.

Żywa pamięć o bohaterze

Postać rotmistrza Pileckiego zajmuje szczególne miejsce w świadomości mieszkańców Chrzanowa. Choć nie był on bezpośrednio związany z miastem, jego pamięć jest tu wyjątkowo silna. To m.in. zasługa lokalnego towarzystwa, które organizuje coroczne wydarzenia, takie jak rajd konny trasą ucieczki Pileckiego z obozu Auschwitz. Dla wielu uczestników to przede wszystkim żywa lekcja historii.

Nowy skwer i pomnik mają szansę stać się nie tylko miejscem pamięci, ale także przestrzenią spotkań, edukacji i budowania wspólnej tożsamości mieszkańców Chrzanowa. ©

Kraków Street Band: Jesteśmy jak dobry bar – działamy do ostatniego klienta

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Zaczynali od grania na Rynku Głównym, a dziś z powodzeniem wypełniają kluby w całej Polsce. Kraków Street Band wydał właśnie nową płytę – „Dwie myśli stąd”. Rozmawiamy o niej z wokalistą zespołu – Łukaszem Wiśniewskim.

Oglądasz obecną edycję „Must Be The Music”?

Nie oglądam. Nie posiadam telewizora i nie mam żadnych planów, żeby to w najbliższym czasie zmienić. Telewizja mnie męczy i nudzi.

Jak to się więc stało, że w 2014 roku Kraków Street Band wystąpił w „Must Be The Music”?

Zgłosił nas do programu nasz ówczesny trębacz, nie mówiąc nam o tym. Po jakimś czasie dostaliśmy wiadomość, że jesteśmy zaproszeni już bezpośrednio na przesłuchania z jurorami. Po burzliwych dyskusjach uznaliśmy, że pojedziemy. Tak też się stało i doszliśmy do finału. To było ciekawe doświadczenie, ale nie ciągnie mnie od tamtego czasu do telewizji. (śmiejch)

Duże znaczenie dla waszej kariery miał udział w tym programie?

Myszę, że był dobrym wyścięciem z progów startowych. Dopiero co rozpoczęliśmy naszą działalność i program ten okazał się udanym strzałem promocyjnym na samym początku. Wiem jednak, że inne zespoły, które nie zaczęły po czymś takim ciężko pracować, zniknęły po kilku miesiącach, gdy pojawiała się nowa edycja tego talent-show.

Wy zaczęliście ciężko pracować i do dziś nagraliście aż pięć płyt. Którą z nich cenisz najbardziej?

Chyba tę najnowszą, bo wydaje mi się najbardziej dojrzała artystycznie. Ale bardzo lubię też pierwszą, bo jest historycznym zapisem tego, skąd się wzięliśmy i jakie wiele lat temu mieliśmy inspiracje.

Poprzednią płytę „Czekanie” wydaliście cztery lata temu. Dlaczego nie spieszyliście się z nowym albumem?

Po pierwsze, ponieważ graliśmy dużo koncertów. Po drugie – piosenki na nową płytę napisałem głównie ja, a pisać bardzo powoli, szczególnie jeśli chodzi o teksty. One muszą dojrzewać, jak wino w piw-

niczce. Dlatego często od pierwszego pomysłu na piosenkę do momentu jego sfinalizowania mija kilka miesięcy albo nawet lat. (śmiejch)

„Czekanie” było pierwszą płytą, na której zaśpiewałeś wszystkie piosenki po polsku. To otworzyło przed tobą nowe przestrzenie w pisaniu tekstów?

Nie do końca. Już wcześniej pisałem po polsku dla mojego innego zespołu – Hard Times. Ale w pewnym momencie zamarzyło mi się, abyśmy również w Kraków Street Band śpiewali w ojczystym języku. Pamiętam dokładnie taki moment: gramy na wielkiej scenie podczas finału WOŚP w Krakowie te nasze anglojęzyczne piosenki i czuję, że one są niezrozumiałe dla większości publiczności. Poczuję się wtedy jak bokser, który używa tylko jednej ręki. (śmiejch) Działaliśmy bowiem na słuchaczy tylko warstwą muzyczną, gdyż ta tekstowa była dla nich generalnie niezrozumiała. Stwierdziłem wtedy, że musimy to zmienić. Od tamtego momentu zacząłem pracować nad polskimi tekstami. Nie było to jednak takie proste, bo śpiewanie w ojczystym języku wymusiło na nas inne podejście do komponowania. Dlatego płyta „Czekanie” była dla nas ważnym momentem przejścia i dopiero „Dwie myśli stąd” są w pełni dojrzałym głosem naszego zespołu.

Twoje teksty mają poetycki charakter. Dlatego powstają tak długo?

Pracuję nad nimi tyle czasu, bo jestem wyczerpany na słowo. Żeby napisać jedną dobrą frazę, muszę napisać pięćdziesiąt kiepskich, które skreślę. Ta duża ilość pracy wynika więc z tego, że odrzucam sporo pomysłów. Do tego dochodzi moje lenistwo, które sprawia, że ciągle odkładam coś na później, jeśli nie mam deadline'u. (śmiejch) W dodatku muszę z tymi piosenkami trochę sobie pochodzić. To nie jest tak, że pracuję nad nimi kilka miesięcy czy lat. One po prostu w mojej głowie przez ten czas dojrzewają. Najpierw muszę znaleźć powód, aby napisać tekst do konkretnej muzyki. Potem w pewnym momencie pojawia się jakaś fajna fraza i dalej to jest już praca warsztatowa.

Twoje teksty kojarzą mi się z tekstami Wojciecha Młynar-



Kraków Street Band działa pod Wawelem od 2014 roku

skiego czy Adama Nowaka z zespołu Raz Dwa Trzy.

Na pewno są to ważne inspiracje. Adam Nowak jest jednym z moich ulubionych twórców polskiej piosenki. Wojciecha Młynarskiego szanuję i podziwiam za warsztat, choć twórczość Agnieszki Osieckiej czy Jeremiego Przybory jest memu sercu dużo bliższa.

Piosenki z „Dwie myśli stąd” opowiadają w nieoczywisty sposób przede wszystkim o miłości. Zgodzisz się?

Zawsze zahaczam o ten temat, choćbym nie chciał. (śmiejch) Staram się pisać piosenki na różne tematy, żeby nie być monotematycznym, ale nigdy nie jestem w stanie uciec od samego siebie. Dlatego prawie w każdym moim tekście te romantyczne i nostalgiczne nuty muszą wybrzmieć. Kiedy jednak posłuchałem sobie tej naszej ostatniej płyty na chłodno, zauważyłem, że dużo jest też tam o rozluźnieniu się więzi społecznych. Co raz rzadziej spotykamy się ze sobą. Dzisiaj nietaktem byłoby, gdyby sąsiad zapukał do sąsiada i spytał „Wypijemy razem kawę?”. Nie można przyjąć do kogoś bez zapowiedzi i spytać co słycać. Ludzie oddalają się od siebie i coraz bardziej przez to cierpią.

Są na „Dwie myśli stąd” utwory balladowe, ale też mocne energetyczne. Skąd pomysł na taką kontrastową budowę płyty?

Zazwyczaj muzyka Kraków Street Band kojarzy się ludziom z szybkim i żywym graniem. Te ballady pojawiły się na nowej płycie dlatego, że sobie na to pozwoliliśmy. Zdobyliśmy się bowiem przy tej płycie na odwagę, aby nie być Kraków Street Band sprzed lat. Postanowiliśmy, że nie będziemy przywiązywać się do oczeki-

bec naszego zespołu, tylko zrobimy coś, co nas samych będzie maksymalnie cieszyło artystycznie. Mamy to szczęście, że towarzyszą nam wierni, ale wyrozumiali odbiorcy. Dlatego recenzje „Dwie myśli stąd”, jakie od nich spływają, są bardzo miłe.

Te balladowe utwory sprawdzają się na koncertach?

Zdecydowanie. Przecież dynamikę koncertu buduje się kontrastem. Gdybyśmy zaczęli występ intensywnym numerem i potem grali cały czas tak samo, to po kilku piosenkach ludziom by się to znudziło. Dlatego mieszamy te szybkie utwory z kameralnymi i delikatnymi. Wtedy skok energetyczny jest bardzo zauważalny i buduje właściwą dynamikę koncertu.

Na początku byliście postrzegani jako bluesowy zespół. Po „Dwie myśli stąd” trudno już tak powiedzieć.

Byliśmy postrzegani jako zespół bluesowy, bo ja wywodzę się z tego środowiska. Gram na harmonijce ustnej, co natychmiast się z tym gatunkiem kojarzy, choć jest to instrument taki sam, jak każdy inny. To skojarzenie było dla nas szufladkujące, bo na naszą muzykę składają się różne style: folk, country, jazz, blues, rock czy piosenkę poetycką. Od dłuższego czasu próbowałem więc rozbić takie jednoznaczne skojarzenia. I dziś, kiedy nikt nie potrafi już precyzyjnie nazwać wykonywanego przez nas gatunku, uznajemy ten stan rzeczy za duży atut. Takie szufladkowanie zawsze zamyka drogę do jakiegokolwiek części publiczności. Są bowiem tacy, którzy zdecydowanie nie lubią country, albo nie lubią bluesa. Dlatego mówimy o sobie, że wykonujemy piosenki. A chyba ciężko komuś

powiedzieć, że nie lubi piosenek. (śmiejch)

Mnie zaskoczyły na „Dwie myśli stąd” echa rockowych brzmień – piosenek Voo Voo czy Tiltu.

To miłe skojarzenia, bo to bliższe nam zespoły. W polskiej piosence rockowej też było wiele dobrych rzeczy i chcieliśmy kontynuować te tradycje. Dziś mało jest zespołów. Wszędzie są tylko soliści lub solistki. A my jesteśmy zespołem. Do tego wykonujemy piosenki pisane przez człowieka, a nie przez AI. (śmiejch)

W każdym utworze na „Dwie myśli stąd” jest właściwie inna solówka: na gitarze, na pianinie, na trąbce, na mandolinie. To po to, by każdy z kolegów poczuł się doceniony?

To dlatego, że mam przyjemność współpracować w Kraków Street Band z wybitnymi instrumentalistami. To ogromny atut. Dlatego każdego z tych instrumentalistów chcieliśmy na tej płycie wyrazić niepokazanie. Wiem, że we współczesnej muzyce odchodzi się od partii solowych, a mimo tego nasz ostatni singiel ma aż dwie. (śmiejch) Staram się bowiem robić to, co nas cieszy, nie oglądając się na sezonowe mody. I widzimy, że sporo ludzi tego typu grania potrzebuje, bo jest go coraz mniej.

Kraków Street Band gra dziś w siedmioosobowym składzie. Jak tworzy się muzykę w takiej szerokiej konfiguracji?

W praktyce twórców jest u nas mniej niż wykonawców. Na nowej płycie większość piosenek jest mojego autorstwa, jedną napisał kontrabasista Miłosz Skwirut, jedną perkusista Adam Partyka i jedną gitarzysta Tomek Kruk. U mnie wygląda to tak, że najpierw sam z gitarą wymyślam melodię, a potem dopiero piszę do niej tekst. Czyli zawsze na początku jest muzyka. Tekst wynika wprost z jej nastrój. Nie wiem czy bym umiał na odwrót.

Na okładce „Dwie myśli stąd” widnieje gołąb w koronie – i te piosenki są faktycznie bardzo krakowskie w duchu. Kraków jest dla was bardziej inspiracją niż balastem?

Kraków jest naszymi muzycznymi korzeniami. Każdy z nas tutaj zaczynał, każdy nim na-

siąkał. Ale Kraków przez ostatnie lata bardzo się zmienił. Nie chcę tu jakoś specjalnie się żalić, ale mam wrażenie, iż Kraków przestał dbać o swoją reputację miasta artystów. Kiedyś bardzo się tym szczylił i zabiegał o to, by każdy turysta czuł miłość Krakowa do sztuki i widział mnogość działających tutaj artystów. Teraz Kraków jest jednym z wielu turystycznych miast i miejsca na lokalność jest tu już bardzo mało. Świadczy o tym choćby praktyczna likwidacja ulicznej sztuki. My z tego wyrastaliśmy, dlatego przykro nam, że tak jest.

No właśnie: Kraków Street Band zaczął od występów na Rynku Głównym. Dziś nie moglibyście już tam zagrać?

Nie. Bez dużej ilości zezwoleń i obwarowań, nie byłoby na to szansy. Gdybyśmy, tak jak kiedyś, wyszli na ulicę naszego miasta, aby po prostu sobie zagrać, w przeciągu piętnastu minut dostalibyśmy mandat.

Za to graliście ostatnio w krakowskim klubie Zaścianek. Jak było?

Rewelacyjnie. Mimo wszystko czujemy się w Krakowie jak piłkarz, grający na własnym stadionie. (śmiejch) Zaścianek pękał w szwach, widzieliśmy mnóstwo znajomych twarzy. Dlatego koncert ten był jednym z najbardziej udanych podczas obecnej trasy.

Gracie teraz w całej Polsce. Jak w innych rejonach kraju przyjmują was z tą krakowską piosenką?

Bardzo dobrze. Nasze piosenki są przecież uniwersalne i bliższe każdemu, niezależnie do miejscowości, w której mieszka. Mamy więc satysfakcjonującą frekwencję, większość koncertów jest wyprzedanych lub bliskich wyprzedania. Oczywiście, czasem zdarzają się frekwencyjne potknięcia, jednak – całe szczęście – jest to dosyć rzadkie. Zebranie tłumy ludzi na koncercie klubowym z roku na rok robi się w Polsce coraz trudniejsze, więc tym bardziej cieszymy się, że podczas naszej obecnej trasy możemy się spotkać z tak dużą ilością osób, którym muzyka Kraków Street Band jest bliska. Kiedy schodzimy ze sceny, zawsze można sobie z nami przybić piątkę, zrobić zdjęcie czy podpisać płytę. Jesteśmy jak dobry bar – działamy do ostatniego klienta. (śmiejch) ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

– Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów

z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności – mówił premier. – Wielkiej Brytanii zależy też na tym – i Polska jest tutaj wyważonym partnerem – aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej – zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywne zacieśnienie więzi z Unią Europejską.

PRZEMYSŁ

Nie żyje abp Józef Michalik



W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej. Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemysłu.

DRUGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych – poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Od-

notowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku” – poinformował policjant. Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednośladaami – zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi – ogłosił włoski rząd.



Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość” oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?”.

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test – Język polski w użyciu” (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki” (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny – rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki” Bolesława Prusa i „Ferdynand” Witolda Gombrowicza.



Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były

na tyle przyjemne, że nie powinny powodować problemów.

– Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarke, społeczeństwo, rela-

cje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki – ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

– To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materia jest tajny i pozostaje tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urzędzenia komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor to wychwyci, to na pewno uniemożliwi egzamin tej osobie – powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. – W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury – zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienti zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym. PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakupy sprzętu wojskowego – poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem”

umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczył w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka powiedziała, że w ciągu kilkunastu dni go-

dzin rząd podpisze tę umowę. – Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza do spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina – dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa

członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

- Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych - oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

- Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych - powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych”. Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze za wcześnie,

by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi”.

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrywkowe kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziewięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości.

PAP



Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych - podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

- Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się

przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego - powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływanie na zachowania konsumentów” i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów”.

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w tranzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiegokolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną atakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz” - napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować” na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi” - dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od ponie-



Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan

działku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność”.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczenie pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy” - czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz

- Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku - powiedział Macron po przybyciu do Erywania, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warunki „nie wydają się jasne”.

Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. - To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę - ocenił. PAP

Zelenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodimir Zelenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać” w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

- To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. I my powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji - powiedział.

Zelenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

- Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.



Wołodimir Zelenski na szczycie w Erywaniu

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

- Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być współpracą prawdziwą - oświadczył.

- Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej - dodał.

Zelenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciskana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

- Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Po-

myśl odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania - ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

- I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co robimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęć i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami - oświadczył Zelenski. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,92

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dzisiaj nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Seleny, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów zagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 złotych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są



Dzisiaj nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę. Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji”. Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż

w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko”. - Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przeciwnie.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie”, ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerw mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem. - Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej”, lecz reakcja na koszty energii i regulacji -

mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki”), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania”.

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał. ©

KRZYSZTOF DOMARECKI



Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Seleny. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 - 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Alex już jest odpowiedzialnym dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?

Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczogodzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI” w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzyżami uczenia się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest



FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

z wdrożeniami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczemy od razu na głęboką wodę.

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powta-

rzalne zadania, odciażając z nich zespół. Tego typu drewnujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warto podkreślić - wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzi u nas ludzie. Jednak AlexAi odciaża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?

Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła - klientowi zdecydowanie

bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?

Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęstszymi krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników,

ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?

Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?

Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmuje wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebo-

wać pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?

Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa”, z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmieni, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI.©

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy - gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą” problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100

tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie - wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł”, testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze” to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze” jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga ko-

rdów okien po instalatorach pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy”

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest monitorowanie urządzeń, które gene-

rują tzw. „rachunki grozy”. Wiceprezes stanowczo odpięra te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty - jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności”, radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy” - mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega

stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szerszy aspekt działalności firmy - bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid” (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie” obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wyomontowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku”.

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną.©

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekonjunkury na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Stobiniński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.



Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stobiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzebnego. - Klient może go

zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach

i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach -

powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek po-

pytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©©

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno dro-

gą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przeloczyć się na całą sieć dostaw. - Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerwy w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowiec. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze



Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójdą ceny. Na pewno nie jest to moment,

w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mecha-

zmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jed-

nak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony znikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©©

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. - Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelniania systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.



Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutacje za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

- Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe re-

gulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele - mimo posiadania zezwolenia na pracę - nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego.

Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowe dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektom może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

- Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa - dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-

200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i Związku Pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolony z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kil-

kanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kie-

rowca wykonuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz od-

powiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. „Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. pert BCC ds. rynku transportowego. ©

Małe firmy walczą o dostęp do miliardowych kontraktów

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskappress.pl

To jest początek drogi. Dla mniejszych przedsiębiorstw oznacza to dostęp do finansowania, które pomoże im wejść w duże projekty - mówi Strefie Biznesu Ilona Deręgowska z ARP o wprowadzaniu definicji local content.



Ilona Deręgowska,
wiceprezes ARP

Agencja podsumowuje etap prac nad założeniami Local Content i wskazuje na kluczowe bariery dla MŚP.

Agencja Rozwoju Przemysłu pełni rolę koordynatora projektu Local Content, który ma zwiększyć udział krajowych firm w dużych inwestycjach. Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu Ilona Deręgowska, zakończony etap prac obejmował wypracowanie podstawowych założeń oraz sposobu definiowania komponentu krajowego.

- Agencja Rozwoju Przemysłu jest koordynatorem całego projektu Local Content. To dla nas podsumowanie etapu prac nad przygotowaniem jego założeń, w tym definicji i kryteriów mierzenia komponentu krajowego - mówi Deręgowska.

Jak zaznacza, opracowane rozwiązania są efektem szerokich konsultacji prowadzonych przez kilka miesięcy.

- Wszystkie te założenia są wynikiem dyskusji i konsultacji z udziałem największych spółek Skarbu Państwa, organizacji przedsiębiorców oraz instytucji finansowych, które podzieliły się swoimi doświadczeniami - tłumaczy. Do prac włączono także przedstawicieli sektora małych i średnich przedsiębiorstw, których rola w projekcie ma być kluczowa.

- Przygotowując fundamenty Local Content, braliśmy pod uwagę perspektywę nie tylko dużych, strategicznych podmiotów, ale również mniejszych firm, które chcemy wciągnąć w łańcuchy dostaw - podkreśla.

Jak wskazuje wiceprezes ARP, analiza rynku pokazała, że

to właśnie sektor MŚP napotyka największe trudności w dostępie do dużych inwestycji publicznych. Problemem nie są kompetencje, lecz bariery finansowe.

- Zidentyfikowaliśmy, że małe i średnie przedsiębiorstwa mają największe bariery wejścia do dużych inwestycji rządowych, nie z powodu braku kompetencji, lecz ograniczeń finansowych - mówi Deręgowska i dodaje, że jednym z rozwiązań ma być zmiana struktury zamówień oraz rozwój narzędzi finansowych.

- Rozszczelnieniem tych barier będzie m.in. podział zamówień na mniejsze oraz stworzenie instrumentów finansowych umożliwiających pozyskanie gwarancji, które są podstawą udziału w dużych przetargach - wyjaśnia.

Jak dodaje, dla wielu firm kluczowym wyzwaniem jest konieczność zabezpieczenia kontraktów. - Małe firmy często nie mają zdolności finansowej, by uzyskać gwarancje na poziomie 10-15 proc. wartości kontraktu. W efekcie muszą zamrażać własne środki, co stanowi ogromne obciążenie i często eliminuje je z projektów - tłumaczy.

Nowe rozwiązania mają to zmienić. - Dla mniejszych przedsiębiorstw będzie to oznaczało dostęp do limitów finansowych i kredytów wspierających kapitał obrotowy, które pozwolą im uczestniczyć w dużych projektach - wskazuje.

Deręgowska podkreśla jednocześnie, że wypracowana definicja Local Content ma charakter kierunkowy.

- Definicja nie jest sztywnym zapisem legislacyjnym, ale narzędziem, które ma porządkować i kalibrować rozumienie komponentu krajowego - mówi.

O ARP

Agencja Rozwoju Przemysłu jest spółką akcyjną ze 100 proc. udziałem Skarbu Państwa. Zajmuje się wspieraniem, rozwojem przedsiębiorstw oraz ich restrukturyzacją. Odgrywa też ważną rolę w zwiększaniu konkurencyjności polskiej gospodarki. ARP ma aktywa w 75 spółkach, a w 56 z nich - pakiety większościowe. Sprawuje też nadzór nad 90 spółkami z udziałem Skarbu Państwa. ARP zarządza również dwiema Specjalnymi Strefami Ekonomicznymi w południowo-wschodniej Polsce (Mielec i Tarnobrzeg) i jedną w południowo-zachodniej Polsce (Kobierzyce). Główne branże, w których działają spółki z Grupy ARP to: stoczniowa, kolejowa, metalowa, wydobywcza, odlewnicza, opakowaniowa, tekstylna, turystyczna, modernizacji i budowy maszyn.

REKLAMA

0011517259

WÓJT GMINY BOCHNIA

informuje,

że w dniach **od 5.05.2026 r. do 26.05.2026 r.** na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Bochnia z/s Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 26 został wywieszony **wykaz nieruchomości przeznaczony do użyczenia**, położony w miejscowości Damienice. Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej Gminy Bochnia.

REKLAMA

0011518032

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art.11 d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

STAROSTA TARNOWSKI

zawiadamia, że

zostało wszczęte postępowanie administracyjne, znak: **UAB.6740.11.5.2025.MP** w sprawie wydania zmiany decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: „**Rozbudowa publicznej drogi powiatowej Nr 1357K klasy Z na granicy miejscowości Szywnałd i Zalasowa na odcinku od km 12+752 do km 12+827 wraz z budową drogowego obiektu mostowego - kładki dla pieszych w km 12+772 na potoku Wątok wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi**” - na wniosek złożony w dniu 26.03.2026 r. (data wpływu do tut. urzędu 27.03.2026 r.) przez Zarząd Powiatu Tarnowskiego.

Inwestycja planowana jest do realizacji w **miejscowościach: Szywnałd, gmina Skrzyszów i Zalasowa, gmina Rygllice, powiat tarnowski, województwo małopolskie**, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych zajmowanych w części pod inwestycję, które w wyniku dokonanego podziału staną się własnością Powiatu Tarnowskiego¹:

1. pomiędzy liniami rozgraniczającymi teren rozbudowywanej drogi powiatowej nr 1357K:
 - jednostka ewidencyjna [121608_2], **SKRZYSZÓW**, obręb [0005] **SZYWNALD**, powiat tarnowski, województwo małopolskie, na działkach ewid. nr: 3850/1, **3975/2** (3975), **3976/5** (3976/1), **3977/7** (3977/4)1,
 - jednostka ewidencyjna [121606_5], **RYGLICE**, obręb [0008] **ZALASOWA**, powiat tarnowski, województwo małopolskie, na działkach ewid. nr: 167, **168/4** (168/1)1,
2. w granicach terenu wód płynących (wg art. 20a. ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych):
 - jednostka ewidencyjna [121608_2], **SKRZYSZÓW**, obręb [0005] **SZYWNALD**, powiat tarnowski, województwo małopolskie, na działkach ewid. nr: **128**,
3. poza pasem drogi powiatowej niezbędne dla przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, na których konieczne jest ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości:
 - jednostka ewidencyjna [121608_2], **SKRZYSZÓW**, obręb [0005] **SZYWNALD**, powiat tarnowski, województwo małopolskie, na działkach ewid. nr: **3977/6** (3977/4)1,
4. działki dla których Inwestor posiada prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:
 - jednostka ewidencyjna [121608_2], **SKRZYSZÓW**, obręb [0005] **SZYWNALD**, działka nr **3850/1**,
 - jednostka ewidencyjna [121606_5], **RYGLICE**, obręb [0008] **ZALASOWA**, działka ewid. nr: **167**

¹ w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi - przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału, w nawiasie podano numer działki przed podziałem.

Zmiana dotyczy zmiany proponowanego przebiegu drogi z zaznaczeniem terenu niezbędnego dla obiektów budowlanych oraz istniejące zagospodarowanie terenu w zakresie działki 3977/4 (zamiast dz. nr 3977/3), jak również projektu podziału nieruchomości działki nr 3977/4 na działki nr 3977/6 i 3977/7.

Strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia w Wydziale Urbanistyki Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Tarnowie przy ul. Narutowicza 38, pokój nr 102 (I piętro) od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:00 do 14:00.

Zgodnie z art. 41 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego: doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Niniejsze obwieszczenie Starosty Tarnowskiego podlega zamieszczeniu na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Skrzyszów i Starostwa Powiatowego w Tarnowie, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Skrzyszów, 33-156 Skrzyszów 642, oraz w Starostwie Powiatowym w Tarnowie, ul. Narutowicza 38.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały, Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

INNE

ANTYK krajalnice Kupię 576-948-827

Usługi

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielegnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

REKLAMA

0011517836

Starosta Nowosądecki informuje,

że w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 33 oraz na bip. malopolska.pl/novosadecki - zakładka Przetargi i ogłoszenia dot. nieruchomości, wywieszono na 21 dni wykaz nieruchomości Skarbu Państwa położonej w miejscowości Muszynka gm. Krynica-Zdrój, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej (działka ewid. nr 251/6 obręb Muszynka).

REKLAMA

0011518436

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA W SPRAWIE UŻYCZENIA LOKALI

Wykaz dotyczący umowy użyczenia lokalu mieszkalnego położonego w Krakowie przy ul. Konarskiego 45/4 został wywieszony na tablicach informacyjnych Urzędu Miasta Krakowa (przy pl. Wszystkich Świętych 3-4 oraz Rynku Podgórkim 1) i zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa na okres 21 dni, tj. od 6.05.2026 r. do 27.05.2026 r.

REKLAMA

0011518625

Wójt Gminy Preciszów

informuje,

że w dniu 27.04.2026 r. podał do publicznej wiadomości **wykaz nieruchomości do dzierżawy.**

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Preciszów, ul. Podlesie 1, telefonicznie 33 841 32 94 wew. 45.

REKLAMA

0011517975

Syndyk masy upadłości „EKO-PLAN GUSTAW BRZYSZCZ & WOJCIECH ROMANISZYN” spółki jawnej w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki zorganizowanej części przedsiębiorstwa

Sprzedż nastąpi w ramach postępowania upadłościowego ww. podmiotu, przy zachowaniu przepisów art. 311 ust. 1 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. - Prawo upadłościowe oraz postanowienia Sędziego-komisarza przy Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie VIII Wydziału Gospodarczego dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych (sygn. akt KR1S/GUP/99/2023) z 12 marca 2026 r., określającego warunki zbycia.

Przedmiotem sprzedaży jest zorganizowana część przedsiębiorstwa „EKO-PLAN GUSTAW BRZYSZCZ & WOJCIECH ROMANISZYN” spółki jawnej w upadłości z siedzibą w Krakowie, składająca się z nieruchomości gruntowych objętych następującymi księgami wieczystymi: PL1C/00036895/3, PL1C/00042757/9, PL1C/00042758/6, PL1C/00042776/8, PL1C/00042778/2, PL1C/00042808/2, PL1C/00042860/4, PL1C/00042861/1, PL1C/00042937/5, PL1C/00043051/7, PL1C/00043090/2, PL1C/00043116/1, PL1C/00043117/8, PL1C/00043121/9, PL1C/00043220/3, PL1C/00043252/6, PL1C/00043406/1, PL1C/00045037/7, PL1C/00045103/1, PL1C/00048621/9, K11A/00033754/6, K11T/00035343/4, K11T/00036276/0, K11T/00036277/7, środków trwałych w budowie w ramach „Projektu Grudusk” oraz długoterminowych aktywów finansowych w jednostkach powiązanych - za cenę wywoławczą 9 840 000,00 zł.

Warunkiem uczestnictwa w pisemnym konkursie ofert jest złożenie pisemnej oferty zgodnej z warunkami konkursu ofert dostępnymi w biurze syndyka (Biuro przy ul. św. Marka 7-9/2 w Krakowie) i wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. w kwocie 984 000,00 zł, na rachunek bankowy nr 78 1050 1445 1000 0097 3131 3442 (ING Bank Śląski S.A.) oraz dołączenie potwierdzenia przelewu do oferty.

Oferty można składać w terminie do 2 czerwca 2026 r. do godziny 15:00 w Kancelarii Notarialnej Notariusz Andrzej Ciba Notariusz Paweł Ciochoń spółka cywilna (ul. Wielopole 16/3, 31-072 Kraków) osobiście lub przesyłką pocztową/kurierską w zamkniętej i zabezpieczonych kopertach, oznaczonych „Konkurs ofert „EKO-PLAN GUSTAW BRZYSZCZ & WOJCIECH ROMANISZYN” spółka jawna w upadłości, sygn. akt KR1S/GUP/99/2023” z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ” (decyduje data wpływu).

Protokolarne otwarcie, rozpoznanie ofert i rozstrzygnięcie konkursu nastąpią w Kancelarii Notarialnej Notariusz Andrzej Ciba Notariusz Paweł Ciochoń spółka cywilna przy ul. Wielopole 16/3 w Krakowie w dniu 3 czerwca 2026 r. o godz. 12:00.

Bartosz Grzelak musi być teraz bardziej psychologiem

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.
Cracovia nie wygrała spotkania z Zagłębiem w Lubinie, choć przez 2/3 czasu grała w przewadze jednego zawodnika.

Mało tego, mogła stracić gola i przegrać, będąc już w przewadze.

Zespół trenera Bartosza Grzelaka boryka się przede wszystkim z brakiem skuteczności. A właściwie ze stwarzaniem okazji bramkowych. Nie chodzi tylko o to, że nie ma skutecznego napastnika, nie ma kto takiemu napastnikowi podać.

Przez 85 minut na boisku był Kahveh Zahirolislam. To on spowodował, że czerwoną kartkę dostał Igor Orlikowski, za faul na nim. Ale bramki nie zdobył. Kibice „Pasów” przeżyli już mnóstwo rozczarowań związanych z Gabrielem Charpentierem. Chodzi o jego ciągłe kontuzje. W Lubinie pojawił się na placu gry, ale dopiero w 85 minucie. Nic nie zrobił. Czy mógł zagrać dłużej?

- Charpentier był przygotowany na 5, maksymalnie 10 minut gry, bo za dużo nie trenował - tłumaczy Bartosz Grzelak, trener Cracovii. - Analizowaliśmy, że dobrze byłoby go mieć w końcówce, bo ewentualnie mógłby nam pomóc. Jest dobry w pojedynkach pod bramką, ale teraz nie jest w takiej formie, by grać dłużej.

To był drugi mecz „Pasów” za kadencji Grzelaka. Na razie pod jego wodzą Cracovia tylko remisuje. W pierwszym spotkaniu z Pogonią (1:1) i teraz w Lubinie (0:0). Po tamtym meczu trener mówił, że: „Są remisy i remisy...” nawiązując



Trener Bartosz Grzelak poprowadził Cracovię w dwóch meczach, w tym sezonie zostały mu jeszcze trzy

do okoliczności uratowania jednego punktu. Jak porównałby te mecze?

- Trudno porównać te mecze, bo one inaczej wyglądały - mówi. - Zawsze można wyciągnąć pozytywne rzeczy, ale czuję, że to nie jest moment na pozytywne rzeczy. Musimy skupić się na wierze w siebie. Jeśli na siłę szukać pozytywów, to w stałych fragmentach robimy kroki do przodu.

Cracovia jednak ani jednego z nich nie wykorzystała. Nie zdyskontowała też tego, że przez długi czas grała w przewadze.

- Przygotowaliśmy się na wszystkie scenariusze, choć może tak wiele nie tren-

waliśmy gry 11 na 10 - mówi trener. - Mielśmy jednak plan, jak „otworzyć” obronę Zagłębia Lubin. Ambitnie trenujemy, ale nie zawsze to wychodzi. Wiemy, dlaczego ja tu siedzę jako nowy trener Cracovii... Bo były rzeczy, które chcieliśmy zmienić jako klub. Nie poddamy się, będziemy pracować na treningach, jesteśmy przekonani, że da nam to wyniki.

By jednak tak było, „Pasy” muszą koniecznie poprawić wykończenie akcji. Bo to najbardziej szwankuje.

- W meczu z Zagłębiem nie było wiele wolnej przestrzeni - analizuje szkoleniowiec. - Tak jest, jak się rywal broni nisko.

Podczas meczu dopadł nas stres mentalny, bo jesteśmy w takiej sytuacji w tabeli, w jakiej jesteśmy. Jak patrzyłem na mecz z Pogonią, to dochodziliśmy do sytuacji. Nie będę mówił, że jest OK, musimy dalej pracować, jednak proszę wziąć pod uwagę, że jak się gra przeciwko defensywie, która jest w obronie niskiej, to najlepsze drużyny na świecie grają dośrodkowaniami. Musimy mieć wiarę w to, co robimy, a czasem zastosować drybling, by się coś działo. Lepiej wyglądało to na treningach...

Grzelak wie, że musi prowadzić z zespołem pracę nie tylko na boisku.

- Dużo mojej pracy polega na tym, by utrzymać wzrok na horyzont - mówi. - Wiemy w jakiej sytuacji jesteśmy. Każdy trener ekstraklasy to powie, że jest nie tylko trenerem, ale też psychologiem. Będziemy oglądać sytuacje z tego meczu i analizować, co możemy lepiej zrobić.

„Pasy” zamiast wygrać taki mecz, kilka razy uchroniły się od straty gola. Duża w tym zasługa Sebastiana Madejskiego.

- Madejski nas obronił kilka razy - potwierdza trener. - Jak się wchodzi w końcówkę sezonu, trzeba mieć bramkarza, który nie puszcza bramek, dobrze, że ma wiarę w siebie, bo były sytuacje dla rywali i nasz bramkarz dobrze się zachował.

A w końcówce „Pasom” zabrakło sytuacji bramkowych.

- Końcówka nie była dobra - potwierdza Grzelak. - Był stres w drużynie. Tyle minut graliśmy z przewagą i nic z tego nie wynikało. Zaczęliśmy dośrodkowywać ze złych pozycji, strzelać z 35 m, nie utrzymaliśmy zimnej krwi do końca, by dojść do lepszych sytuacji. Musimy to poprawić.

©©

Świątek, Linette i Fręch poznały rywalki w Italian Open w Rzymie

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek, razem z kanadyjskim tenisistą Felixem Auger-Aliassime, wzięła udział jako tak zwana siemrotka w losowaniu drabinek turnieju głównego ATP & WTA Italian Open w Rzymie.**

Uroczystość losowania odbyła się w poniedziałkowe przedpołudnie na Piazza del Popolo.

Rstawią z numerem 4 Iga Świątek zagra z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie turnieju.

Świątek do „tysięcznika” w Rzymie przystąpi po tygodniu przerwy. Wcześniej odpadła w trzeciej rundzie imprezy WTA 1000 w Madrycie, bo wzięła udział w losowaniu zdrowotnych w meczu z Amerykanką Ann Li.

Polka, trzecia w światowym rankingu, wróciła już do zdrowia i od kilku dni trenuje w stolicy Włoch. W pierwszej run-

dzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej.

Jeśli Świątek dotrze do ćwierćfinału, do czego potrzebuje trzech zwycięstw, jej rywalkami na tym etapie mogą być piąta w światowym rankingu Amerykanka Jessica Pegula lub Czeszka Karolina Muchova. W ewentualnym półfinale na drodze 24-letniej Raszynianki jest triumfatorka tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open Kazaszka Jelena Rybakina lub zwycięzczyni turnieju w Madrycie Ukrainka Marta Kostjuk.

Magda Linette rozpocznie zmagania w Rzymie od meczu z Niemką Tatjaną Marią, natomiast Magdalena Fręch od starcia z Alexandrą Ealą z Filipin.

Świątek triumfowała na męczy w Rzymie w 2021, 2022 i 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do trzeciej rundy, w której przegrała z Amerykanką Danielle Collins. Tytułu będzie bronić Włoszka Jasmine Paolini.

©©



Rozstawiona z numerem 4 Iga Świątek rozpocznie WTA 1000 Italian Open w Rzymie od drugiej rundy

Najpierw rewanż w Londynie, później uczta w Monachium

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwszy rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów Arsenal Londyn - Atletico Madryt.**

Arsenal podejmie na Emirates Atletico w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzów. W Hiszpanii było 1:1. Dzień później dojdzie do piłkarskiej uczty w Monachium, gdzie Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z szalonego

meczu na wyjeździe z Paris Saint-Germain.

Dla kibiców Arsenalu końcówka sezonu 2025/26 jest bardzo emocjonująca, a może okazać się niezapomniana. W angielskiej Premier League podopieczni Mikela Artety prowadzą w tabeli z przewagą 6 punktów nad Manchesterem City, który ma dwa mecze mniej (jeden z nich rozegrał w poniedziałkowy wieczór).

Natomiast w Champions League „Kanonierzy” pozostają jedynymi niepokonanymi w tej edycji - 10 zwycięstw, 3 remisy.

To jej najdłuższa seria bez porażki w historii Pucharu Europy/Ligi Mistrzów - wyrównali swój rekord ustanowiony pod wodzą trenera Arsene'a Wengera w okresie od 9 marca 2005 do 25 kwietnia 2006 roku.

Awans do finału jest blisko, ale po drugiej stronie o godzinie 21.00 stanie Atletico Madryt, które w poprzedniej rundzie potrafiło pokonać na wyjeździe Barcelonę 2:0.

W hiszpańskiej LaLiga podopieczni Diego Simeone już dawno się nie liczą w walce o tytuł (zajmują czwarte miej-

sce, tracąc do liderującej Barcelony aż 25 punktów), a w kwietniu przegrali w rzutach karnych finał Pucharu Króla z Realem Sociedad San Sebastian, więc skupiają się już wyłącznie na Lidze Mistrzów.

Statystyki są po stronie Arsenalu. Londyński zespół przegrał tylko jeden z ostatnich 15 meczów u siebie w rozgrywkach UEFA z hiszpańskimi klubami (oprócz tego 9 zwycięstw, 5 remisów). W trzech poprzednich zwyciężył bez straty gola, między innymi właśnie z Atletico w fazie ligowej obec-

nego sezonu - aż 4:0 w październiku 2025 roku.

Łącznie „Los Colchoneros” przegrali cztery ostatnie mecze wyjazdowe w europejskich pucharach z drużynami Premier League.

Z drugiej strony, jak przypomina unia Europejskich Związków Piłkarskich na swojej stronie, „Rojiblancos” mogą pocieszać się faktem, że wygrali 11 z 15 poprzednich dwumeczów w rozgrywkach UEFA z angielskimi zespołami.

Ponadto Atletico ma dobre wspomnienia z ostatnich

trzech półfinałowych potyczek w Europie z rywalami z Anglii. Wygrało wszystkie takie dwumecze: z Liverpoolem w Lidze Europy 2009/10, z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów 2013/14 i właśnie z „Kanonierami” w Lidze Europy 2017/18.

Rywalizacja Arsenalu z Atletico, choć to znakomite firmy, toczy się nieco w cieniu „przedwczesnego finału”, czyli zmagania Bayernu z PSG.

Mecz Arsenal - Atletico będzie można obejrzeć w Canal Plus Extra 1.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Wielkie wiślackie świętowanie po ciężkim boju w Rzeszowie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

LIGA PIŁKARSKA. Wygrana 2:1 ze Stalą w Rzeszowie w praktyce przesądza o awansie Wisły Kraków do ekstraklasy. Trudno zatem się dziwić wiślackiej euforii.

Gdy zabrzmiał ostatni gwizdek Tomasza Marciniaka, w drużynie Wisły zapanowała prawdziwa euforia. Wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że „Biała Gwiazda” w tym momencie praktycznie wywalczyła awans do ekstraklasy. Oczywiście istnieje jeszcze matematyczna możliwość, że dogoni ją Wieczysta, ale umówmy się - to jest niewykonalne. Po pierwsze, Wisła musiałaby przegrać wszystko, a Wieczysta wszystko wygrać. Po drugie, ta ostatnia musiałaby wygrać wszystkie mecze wysoko. Różnica w bilansie bramkowym wynosi 15 goli na korzyść Wisły. Widać zatem, że skuteczny pościg Wieczystej jest nie realny. W Rzeszowie piłkarze Wisły świętowali z kibicami, później długo w szatni, gdzie połał się już szampan.

Żeby już wszystko matematycznie było jasne, Wisła potrzeba jednego punktu. I będzie chciała go wywalczyć już w piątek w meczu z Chrobrym Głogów. Na tym spotkaniu pojawi się zapewne komplet widzów, którzy będą chcieli zobaczyć wygraną swojej drużyny. Bo też w Wisłę nie kryją, że awans to jedno, ale zespół ma przed sobą jeszcze jedno zadanie - zakończyć sezon na pierwszym miejscu. A to oznacza, że trzeba utrzymać dystans nad Śląskiem Wrocław. Obecnie wynosi on pięć punktów, a że Wisła ma lepszy bilans bezpośrednich spotkań z Wrocławianami, nawet jeśli utrzymamy w mocny będzie walkower, to „Białej Gwiazdy” w trzech pozostałych do końca sezonu meczach wystarczą cztery punkty, żeby wygrać I ligę.

Wisła wygrała ze Stalą w Rzeszowie, ale pierwsza połowa była w jej wykonaniu bardzo słaba. Trudno dziwić się irytacji kibiców po tej połowie, bo Krakowianie grali z zespołem, którego średnia wieku wynosiła nieco ponad 21 lat. Na skrzydle biegał 15-latek... To wyglądało źle w wykonaniu wiślaków przed przerwą. Źle weszli

SPORT W TV
11, 13, 15, 17, Canal Plus Sport 2, tenis, turniej WTA w Rzymie; **12.25, Polsat Sport 1**, hokej, Litwa - Japonia (MŚ Dywizji 1A); **15.55, Polsat Sport 1**, hokej, Francja - Ukraina (MŚ Dywizji 1A); **19.25, Polsat Sport 1**, hokej,

Polska - Kazachstan (MŚ Dywizji 1A); **20.55, TVP 1**, piłka nożna, Arsenal - Atletico Madryt (Liga Mistrzów); **23.55, Polsat Sport 1**, piłka nożna, Club Sporting Cristal - SE Palmeiras (Copa Libertadores). **(BK)**

LOTTO
Niedziela, 3.05; Multi Multi (22): 5, 10, 12, 17, 18, 19, 27, 30, 37, 38, 41, 42, 52, 56, 57, 64, 70, 72, 77, 78; plus 19; **Kaskada (22):** 1, 2, 3, 6, 7, 8, 12, 13, 17, 20, 22, 23; **Mini Lotto:** 2, 13, 18, 20, 35; **Ekstra Pensja:** 7, 15, 16,

17, 22 - 4; **Ekstra Premia:** 2, 8, 11, 14, 22 - 4
Poniedziałek, 4.05; Multi Multi (14): 1, 2, 5, 12, 13, 16, 18, 26, 28, 33, 35, 42, 45, 54, 55, 60, 61, 64, 67, 75; plus 67; **Kaskada (14):** 1, 2, 4, 7, 8, 11, 15, 19, 20, 21, 22, 23



Wielka radość piłkarzy Wisły Kraków pod sektorem gości w Rzeszowie po meczu ze Stalą

w mecz. Dobrze, że nastąpiła reakcja po przerwie.

To, że Wisła wyglądała przed przerwą źle, wynikało m.in. ze słabej gry Kacpra Dudy. Jak zdradził już po meczu trener Mariusz Jop, pomocnik miał złe czucie się od rana w niedzielę. Postanowiono jednak, że wyjdzie na rozgrzewkę i zobaczy, jak to będzie wyglądało. Duda zgłosił, że jest w porządku i zagrał. A nie powinien, bo tak naprawdę zrobił trochę krzywdy samemu sobie, bo wypadł w tym meczu źle. Zrobił też trochę krzywdy zespołowi, bo drużyna potrzebowała dobrze dysponowanego zawodnika w środku pola.

Maciej Kuziemka z kolei przeżywał ostatnio trudniejsze chwile. Było trochę urazów, forma nie była najwyższych lotów, ale w Rzeszowie akurat pokazał, że wraca do dobrej dyspozycji. Śmiało można powiedzieć, że jednym z kluczy do wygranej Wisły było pojawienie się na boisku właśnie Macieja Kuziemki, który mocno ożywił ofensywę „Białej Gwiazdy” i ma swój wkład w tę wygraną.

Gdy wiadomo było, że Angel Rodado nie zagra do końca sezonu, kibice zastanawiali się, kto w jego miejsce wejdzie w buty li-

dera na boisku. Wszedł niewielki wzrostem, ale wielki duchem Frederico Duarte. I udźwignął ciężar bycia takim właśnie liderem. Strzelał ostatnio bramki, jak na zawołanie. Daje drużynie punkty. Portugalczyk ma ogromny wkład w ten awans Wisły do ekstraklasy.

Zimą Wisła pozyskała do ataku Jordiego Sancheza. To napastnik zupełnie innego typu niż Angel Rodado. Sanchez miał trochę problemów zdrowotnych, nie grał przez kilka tygodni, ale teraz wrócił i znów jest dla drużyny pożyteczny. Może ktoś powiedzieć, że jest surowy technicznie, że nie jest stworzony do gry kombinacyjnej, ale on ma jedną zaletę - idzie na każdą piłkę. I to przynosi efekty, czego najlepszym przykładem był mecz w Rzeszowie. Jordi Sanchez miał bowiem udział przy obu bramkach dla Wisły, a przy drugiej odegrał rolę wręcz kluczową, bo to on dzięki swojej nieustępliwości odebrał piłkę rywalom, podał do Frederico Duarte, a ten zrobił już resztę.

Przed Wisłą tak naprawdę kilka tygodni świętowania, co zostanie zwieńczone wielką fetą na Rynku Głównym w Krakowie. Można spodziewać się, że po me-

czu z Pogonią Siedlce powrót do ekstraklasy świętować będzie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Już teraz jednak w klubie zdają sobie sprawę z tego, że aby w kolejnym sezonie ekstraklasę obronić, trzeba zespół solidnie wzmocnić, przebudować. Prace nad tym już trwają. Oczywiście wiele będzie zależało od tego, jak ułożą się sprawy właścicielskie, ale wszystko wskazuje na to, że Wisła do nowego sezonu przystąpi z nowym układem, choć wciąż z prezesem i większością w właściciel w osobie Jarosława Królewskiego. Szanse na rozwój będą jednak większe. Szykuje się gorące lato przy ul. Reymonta. W końcu jednak po sukcesie, a nie analizie dlaczego znowu nie wyszło.

STAL RZESZÓW - WISŁA KRAKÓW 1:2 (1:0)
Bramki: 1:0 Kądziołka 26, 1:1 Duarte 49, 1:2 Duarte 71.

Stal: Waniwyskiy - Warczak, Kaczor, Krasowski, Kulkulka - Kądziołka (38 Sławiński), Łysiak, Jabłoński (78 Wołski) - Madej (61 Masiak), Junior (61 Darwish), Kucharski (61 Kaczówka).

Wisła: Letkiewicz - Giger, Kutwa, Grujcic, Lelieveld (64 Krzyżanowski) - Duda (46 Kuziemka), Igbekeme (81 Carbo) - Bozic (64 Mikulec), Ertlthaler, Duarte - Sanchez (85 Omić).

Sędziował: Tomasz Marciniak (Płock).
Widzów: 6129. © ©

Frederico Duarte: Teraz chcemy wygrać w piątek na naszym stadionie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. Frederico Duarte był bohaterem meczu Wisły Kraków ze Stalą w Rzeszowie. Portugalczyk strzelił dwie bramki, którymi zapewnił „Białej Gwiazdzie” wygraną 2:1.

Chyba lubi pan ten stadion, bo w poprzednim sezonie również strzelił pan Stali w Rzeszowie dwie bramki...

Tak, myślę, że to szczęśliwy dla mnie stadion. Pamiętam tamten mecz, a teraz też oczywiście cieszę się z goli i naszej wygranej.

Ostatnio trafia pan do siatki regularnie i przy kontuzji Angela Rodado wyrósł pan na snajpera numer jeden w drużynie.

Tak, ostatnie dwa, trzy mecze były dla mnie rzeczywiście dobre. Oczywiście cieszę się przede wszystkim z tego, że pomogłem drużynie dwoma golami. To były naprawdę ważne trzy punkty. Po wygranej ze Stalą możemy teraz trochę odetchnąć. Cieszę się, że mogliśmy dać trochę radości naszym kibicom.

Druga połowa była już w porządku, ale przed przerwą nie graliście dobrze. Wręcz słabo, zbyt wolno i przegrywaliście 0:1.

Trudno nam było wejść w ten mecz i szczerze mówiąc nie wiem dlaczego. Takie coś po prostu czasami się zdarza. Najważniejsza w takiej sytuacji jest reakcja, a nasza w drugiej połowie była właściwa. Myślę, że to, co było w tym wszystkim ważne, że mimo iż nie szło nam za dobrze, to wszyscy staraliśmy się sobie pomagać wzajemnie.

W waszej szatni było po meczu bardzo głośno. Jak się pan czuje celebrując takie zwycięstwa, sukcesy?

Dobrze. Było dużo szampana, ale tak naprawdę była to rozgrzewka przed tym, co będzie w następnym tygodniu, kiedy już ostatecznie postawimy kropkę nad „i” na tym awansie. Teraz chcemy wygrać w piątek na naszym stadionie, a później świętować to wszystko z naszymi kibicami.

Warto wspomnieć, że w Rzeszowie przełamaliście pewną niemoc, bo wygraliście pierwszy raz od listopada.

Dawno nie wygraliśmy i oczywiście to było coś, co nas uwiarało, bo zawsze chcemy wygrać. Bez względu na to, gdzie gramy. Ten mecz w Rzeszowie był jeszcze ważniejszy właśnie ze względu na to, co nam mógł dać w kontekście walki o awans. I cieszymy się, że wygrywając, załatwiliśmy kilka spraw jednocześnie. A teraz, tak jak mówiłem, czas na wygraną w Krakowie.

Dla Wisły to nie były łatwe cztery lata. Zdaje pan sobie sprawę, że tak naprawdę przywracacie ją na miejsce, którego nie powinna być opuszczona?

Tak, mam poczucie, że wracamy z Wisłą tam gdzie jest jej miejsce, bo to nie jest klub, który powinien grać w I lidze. W końcu możemy dać kibicom to, czego chcą, odwzajemnić się za to, że wspierali ten zespół przez ostatnie cztery trudne lata. To było świetnie cieszyć się z nimi już w Rzeszowie, a teraz jestem pewien, że w piątek będzie pełny stadion i wszyscy razem będziemy to kontynuować. W piłkę gra się też dla takich momentów. Świetnie jest być częścią czegoś takiego. To wydarzenie, które już zawsze z nami zostanie. Z kibicami również, bo przecież długo czekali na ten moment.



Frederico Duarte w tym sezonie strzelił już 10 goli